

JUBILEUSZOWE WSPOMNIENIA

**Zbigniew Sikorski, kom-
batant, Sybirak, pułkownik
Wojska Polskiego i aktywny
myśliwy, pochodzi z Wileńszczy-
zny. Los sprawił, że od 1951 roku
mieszka w Bydgoszczy, a od 2
lipca 1975 r. jest członkiem Pol-
skiego Związku Łowieckiego.**

Kolega Zbigniew urodził się w zaścianku Mokre na Wileńszczyźnie w dniu 29 lipca 1927 r. Późniejsze dzieciństwo bardziej pamięta z Rakowa, do którego przeprowadzili się jego rodzice. Było to miasteczko nad rzeką. - Pamiętam, że jako pięcioletni chłopiec sam złowiłem, ważącego 3,5 kilograma szczupaka i od tego dnia zostałem przez ojca mianowany rybakiem (wtedy nie było pojęcia – wędkarz).

Gdy wybuchła wojna, kolega Zbigniew miał 12 lat. - Mojego ojca, Wincentego, zabrali Rosjanie. Stało się to 21 grudnia 1939 roku. W styczniu 1940 roku był widziany w transporcie na dworcu kolejowym w Mińsku – wspomina. - Nie wiemy, co dalej się z ojcem stało. Po nas – mamę, siostrę Helenę i mnie – Rosjanie przyszli w nocy 13 kwietnia 1940 roku.

Wraz z innymi załadowali nas do wagonów towarowych. Jechaliśmy bez przerwy 10 dni i nocy na Sybir. Wysadzili nas na stacji Pietuchowo, skąd furmankami pojechaliśmy do kołchozu. Przeżyliśmy wymieniając przywiezione ze sobą ubrania, pościel i inne rzeczy na żywność. W kołchozie spędziliśmy rok. Później kolega Zbigniew trafił do pracy na kolei w m. Atbasar w Akmołenskiej Obłasti. – Budowaliśmy linię kolejową łączącą Karahandę z Magnitogorskiem. Praca była ciężka. Podkłady kolejowe ważyły od 80 do 120 kg, a nosiliśmy je na

plecach. Pracowaliśmy 12 godzin dziennie – od sierpnia 1941 roku do końca wojny, korzystając z jednego czasem dwóch dni wolnych w miesiącu. Najbardziej utknęło mi w pamięci, że ciągle byłem „niedojezony” ale i tak uważam się za szczęśliwca, gorzej mieli ci, którzy trafili do tajgi lub kamieniołomów.

Dopiero 4 maja 1946 roku, rodzinie Zbigniewa Sikorskiego dane było wyruszyć w drogę powrotną do Polski. - Dotarliśmy do Szczecina. Nie chcieliśmy jednak tam zostać. Pojechaliśmy dalej, do Zielonej Góry, gdzie mieszkali nasi krewni. Przyjechaliśmy tam 14 czerwca – opowiada. - Od razu poszedłem do pracy. Wtedy miałem jedno najważniejsze pragnienie – najeść się do syta chleba.

Zbigniew Sikorski trafił do wojska. Później postanowił w nim zostać. Już jako zawodowy żołnierz, po zmianie kilku garnizonów trafił do garnizonu Bydgoszcz. Tutaj na szczeblu Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego pełnił różne funkcje w strukturach służb kwatermistrzowskich, uwieńczając karierę zawodową stopniem pułkownika.

W trakcie pełnienia służby w garnizonie Bydgoszcz, po zdaniu egzaminów, w dniu 2 lipca 1975 roku, został przyjęty w poczet członków Polskiego Związku Łowieckiego. Od tamtego czasu jest członkiem Wojskowego Koła Łowieckiego nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy. Pełnił w nim różne funkcje, w tym prezesa koła i przewodniczącego komisji rewizyjnej. Był też członkiem Wojewódzkiej Rady Łowieckiej i wiceprzewodniczącym Komisji Rewizyjnej WRŁ. Za działalność łowiecką został uhonorowany w 2014 r. naj-



wyższym odznaczeniem łowieckim „Złomem”. Uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków WKŁ Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy z dnia 21 kwietnia 2012 r. - nadano Zbigniewowi Sikorskiemu tytuł „Członka Honorowego Koła”.

Nadal zaliczany jest do najbardziej aktywnych i pracowitych myśliwych. Darzony jest przez kolegów myśliwych olbrzymim szacunkiem, z wszystkimi mówi sobie po imieniu, również tymi najmłodszymi.

Życzenia z okazji 90-tych Urodzin, szacownemu Jubilatowi przekazali: łowczy okręgowy Sylwester Domek oraz członkowie Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy.

Okręgowa Rada Łowiecka, Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy oraz redakcja Nemroda życzą koledze Zbyszkowi, dobrego zdrowia, niespożytej energii, pogody ducha oraz pełnej satysfakcji z dotychczasowych osiągnięć. Niech każdy dzień przynosi Koledze szczęście, a święty Hubert obdarza łaskami.

Eugeniusz Trzeciński